

Stanisław Gasiński

Miłość ewangeliczna w życiu chrześcijan : refleksja pastoralna w świetle nauczania Jana Pawła II

Warszawskie Studia Pastoralne 19, 9-26

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. STANISŁAW GASIŃSKI

**MIŁOŚĆ EWANGELICZNA
W ŻYCIU CHRZEŚCIJAN.
REFLEKSJA PASTORALNA W ŚWIETLE
NAUCZANIA JANA PAWŁA II**

Evangelical love in the life of christians. A pastoral reflection in the light of John Paul II's teaching

Jan Paweł II nauczał, że „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotyka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”.¹ Źródłem miłości ewangelicznej jest zatem wiara w Boga, która prowadzi do wyznania wiary w miłość. Oznacza to najpierw przyjęcie daru miłości Boga. Bóg kocha człowieka miłością bezwarunkową, kocha go takim, jakim jest. A człowiek jest wielki, jest cudem. Każdy człowiek otrzymuje godność bycia osobą w stworzeniu. Chrześcijanin otrzymuje jeszcze jeden dar: przez chrzest ma udział w kapłaństwie

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* 4 III 1979, 10, w: Program komputerowy: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003 (dalej skrót: RH).

Chrystusa i uczestniczy w misji, którą Kościół wypełnia, realizując trzy funkcje zbawcze: nauczycielską, kapłańską i królewską. Funkcja królewska daje największe możliwości uaktywnienia się wiernych świeckich, tak w Kościele, jak i w świecie. Funkcja królewska to inaczej wypełnianie przykazania miłości bliźniego w życiu codziennym.²

Chrześcijanie są powołani do uczestniczenia w posłannictwie królewskim Chrystusa. Według Jana Pawła II należy to rozumieć jako odnajdowanie w sobie i w drugich szczególnej godności Bożego powołania, którą można określić jako „królewskość”. Godność ta wyraża się w gotowości służenia na wzór Chrystusa, który nie przyszedł, aby Jemu służono, ale by On służył.³ W świetle tej Chrystusowej postawy prawdziwie „panować” można tylko „służąc”, dlatego „służenie” domaga się duchowej dojrzałości, którą należy określić jako „panowanie”. Warunkiem podstawowym skutecznej służby drugim, jest umiejętność panowania nad samym sobą, dlatego trzeba posiadać cnoty, które to panowanie umożliwiają. Zaznaczyć przy tym należy, że uczestnictwo w królewskim posłannictwie

² Napelniając duszę tchnieniem życia, Duch Święty mocą owej nadprzyrodzonej miłości uzdalnia ją do przestrzegania danego nam przez Jezusa Chrystusa podwójnego przykazania miłości: względem Boga i bliźniego. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem” (Mk 12,30; por. Pwt 6,5). Duch Święty pozwala duszy uczestniczyć w synowskiej więzi Jezusa z Ojcem; dzięki temu: „wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8,14). Pozwala jej kochać Ojca, tak jak Go umiłował Syn, a więc miłością synowską, która wyraża się w wołaniu *Abba* (por. Ga 4,6; Rz 8,15), ale kształtuje też całe postępowanie tych, którzy w Duchu Świętym są dziećmi Bożymi. Pod wpływem Ducha całe życie staje się hołdem składanym Ojcu, pełnym czci i synowskiej miłości. Jan Paweł II, Katecheza *Duch Święty źródłem nowej miłości* 22 V 1991, 2, w: Program komputerowy: *Nauczenie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.

³ Por. Mt 20, 28.

Chrystusa jest ściśle związane z dziedziną moralności chrześcijańskiej i ludzkiej.⁴

Miłość ewangeliczna oznacza wierność

Doświadczenie dziejowe uczy, jak trudno jest realizować przykazanie miłości bliźniego w praktyce. To nowe, ewangeliczne przykazanie stanowi centrum chrześcijańskiej moralności i ludzkiego etosu. Miłość wierna jest darem Ducha Świętego, o który należy Go prosić. Przypomina o tym św. Paweł w Liście do Galatów, których wzywa do życia w wolności, płynącej z nowego przykazania miłości: „tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: «Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego»”.⁵ Następnie przestrzega: „Oto, czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądanego ciała”⁶ i wskazuje na miłość (*agape*) jako na pierwszy, owoc ducha.⁷ To Duch Święty zatem prowadzi nas drogą miłości i uczy przewycięzać wszelkie przeszkody, które na niej stają.⁸

Jezus nauczał, że to Duch Prawdy będzie wspomagał chrześcijan na drodze wierności Bożym przykazaniom. „Jeśli Mnie miłujecie, będziecie zachowywali moje przykazania. A Ja będę

⁴ RH 21.

⁵ Ga 5,13-14.

⁶ Ga 5,16.

⁷ Por. Ga 5,22.

⁸ Jan Paweł II, Katecheza *Duch Święty źródłem nowej miłości* 22 V 1991, 4, w: Program komputerowy: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.

prosił Ojca i da wam innego Wspomożyciela, aby pozostał z wami na zawsze, Ducha Prawdy, którego świat nie jest w stanie przyjąć, ponieważ ani Go nie widzi, ani Go nie zna. Wy Go znacie, bo przebywa wśród was i będzie w was. Nie pozostawię was sierotami, lecz powrócę do was. Jeszcze trochę, a świat już Mnie nie zobaczy. Wy jednak będziecie Mnie widzieć, ponieważ Ja żyję i wy będziecie żyć. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Moim Ojcu, wy we Mnie, a Ja w was. Kto zna Moje przykazania i postępuje według nich, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, doświadczy miłości Mego Ojca i Ja także go umiłowię i mu się objawię”.⁹

Owocem obecności i działania Ducha Świętego w duszy chrześcijanina jest wolność w sensie moralnym. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II w przemówieniu do młodzieży: „Jedyną drogą do wolności jest uważne słuchanie głosu Boga w głębi duszy i działanie zgodnie z Jego wskazaniem. Jak powiedział Jezus, tylko „prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Prawda zaś nie jest owocem indywidualnej wyobraźni. Bóg dał wam rozum, byście poznali prawdę, i wolę, byście czynili to, co moralnie dobre. Dał wam światło sumienia, byście się nim kierowali w waszych decyzjach moralnych, byście miłowali dobro i unikali zła. Prawda moralna jest obiektywna, a prawidłowo ukształtowane sumienie potrafi ją rozpoznać. Jeśli jednak samo sumienie zostało zdeprawowane, jakże można je odbudować? (...) Odrodzenie się sumienia musi wypływać z dwu źródeł: po pierwsze, wysiłek dogłębnego poznania obiektywnej prawdy o Bogu; po drugie, światło wiary w Jezusa Chrystusa, który sam ma tylko słowa życia”.¹⁰ Jan Paweł II podkreślał, że przykazania należą do

⁹ J 14, 15-21.

¹⁰ Jan Paweł II, Rozważanie podczas modlitewnego czuwania młodzieży w „Cherry Creek State Park” *Chrystus nadzieją, która nie zawodzi*

Przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Stanowią one fundament moralności, decydują o wartości ludzkich czynów, pozostają w organicznym związku z powołaniem człowieka do życia wiecznego, z urzeczywistnieniem się królestwa Bożego w ludziach i w społeczeństwie. W słowo Bożego Objawienia wpisany jest także jasny kodeks moralności, którego podstawę tworzy Dekalog, a jego kulminacja znajduje się w Ewangelii. Jan Paweł II nauczał, że sumienie jest „powołane na świadka” prawa Bożego. Trzeba jednak, by sumienie nie było spaczony, a podstawowy zapis zasad moralności nie został zdeformowany relatywizmem czy utylitaryzmem. Wartość projektu życia każdego chrześcijanina jest oceniana w odniesieniu do dobra i zła moralnego, i w sposób zasadniczy zależy od prawdziwości, prawości i wrażliwości sumienia. W sumieniu człowieka, w wewnętrznej prawdzie jego czynów, obecny jest wymiar życia wiecznego. Sumienie, poprzez wartości moralne, odciska pieczęć na życiu całych pokoleń, na historii i na kulturze społeczności, narodów i całej ludzkości.¹¹

Przykazanie miłości źródłem godności królewskiej chrześcijan

Godność królewska chrześcijan wprost odnosi się do przykazania miłości bliźniego. Warunkiem podstawowym miłości bliźniego jest miłość samego siebie. Prawdziwie kochać siebie chrześcijanin może wówczas, gdy posiada cnoty, które umożli-

14 VIII 1993, „L'Osservatore Romano” 14(1993)11, s. 29 (wydanie polskie).

¹¹ Jan Paweł II, *List apostołski do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży* 31 III 1985, 6, w: Program komputerowy: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.

liwią mu panowanie nad samym sobą. Kiedy mowa jest o cnotach pojawia się problem wysiłku człowieka, który zobligowany jest do przekraczania własnych, naturalnych ograniczeń, aby duchowo się rozwijać. Chrystus pokazuje jednak swoim uczniom prostą drogę nowej miłości. Może ona zmienić człowieka, jego życie, a także jest w stanie wpływać na kształt życia społecznego. Istnieje jednak istotny warunek realizowania nowej miłości – jest to uznanie miłości za bezinteresowny dar, który domaga się wzajemności. Każdy dar, jaki człowiek może ofiarować bliźnim jest odpowiedzią na liczne dary, jakimi Pan Bóg obdarza każdą osobę ludzką indywidualnie. Jan Paweł II podkreślał, że otwierając serce na bliźnich, chrześcijanin uświadamia sobie coraz bardziej, że jest to odpowiedź na dobroć Boga, który nie przestaje obdarzać ludzi obfitością łask. W miłości Boga do ludzi zawiera się jednak wezwanie, aby oni bezinteresownie obdarzali sobą innych.¹²

Dar, wdzięczność, bezinteresowność stanowią zatem nową jakość miłości drugiego człowieka. Nowa miłość jest centralną wartością nowego człowieka. Chrześcijanina otrzymuje w darze nową miłość, dzięki której uczestniczy w miłości samego Boga.¹³ Natura tej miłości jest Boska i dlatego znacznie przewyższa ona przyrodzone zdolności ludzkiej duszy. W języku teologicznym dar boskiej miłości określa pojęcie *caritas*. Ta nadprzyrodzona miłość odgrywa w życiu chrześcijanina zasadniczą rolę, na co zwraca uwagę św. Tomasz, który naucza, że miłość ta jest nie tylko „najdoskonalszą z wszystkich

¹² Jan Paweł II, Orędzie na Wielki Post *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* 4 X 2001, 5, w: Program komputerowy: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003.

¹³ „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

cnót”,¹⁴ ale także formą wszystkich cnót, ponieważ „skierowuje wszystkie czyny innych cnót do celu ostatecznego”.¹⁵

Podstawową cnotą umożliwiającą człowiekowi ukochanie bezwarunkową miłością drugiego człowieka jest pokora. Pokora uczy przede wszystkim kochać w drugim człowieku to, co dobre. Pozytywne wymiary człowieczeństwa domagają się zatem jednoznacznej, aprobującej argumentacji. Bardzo łatwo jednak zejść z drogi akceptacji bezwarunkowej dobra osobowego i podjąć, wydawałoby się, twórczy ich osąd. Negatywne ocenianie tego, co dobre w człowieku, jest bardzo chwytlive, pociągające i szybko znajduje bezwolnych naśladowców. Daje im bowiem szanse na zajęcie jednoznacznej postawy wobec dobra, bez angażowania autorytetu osobowego. Krytykiem dobra może być każdy i nie wymaga się od niego żadnych referencji. Jednak źródłem każdej negatywnej oceny dobra w innych jest niechęć, a nawet nienawiść dobra. W drugiej osobie (Bożej lub ludzkiej) najłatwiej umiejscowić własne porażki, lęki, popełnione zło, niespełnione marzenia, utracone szanse.¹⁶

Jeśli człowiek wrogo ocenia dobro w drugiej osobie, to oznacza, że nienawidzi jej za dobro, które go obezwładnia i przeszkadza mu. Natomiast słabości innych nie stanowią wyzwania i nie zagrażają relacjom osobowym. Łączy się z tym solidarność

¹⁴ *Excellentissima omnium virtutum.*

¹⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 23, aa. 6 i 8.

¹⁶ Człowiek ma skłonność przenoszenia na Boga własnych potrzeb, ale w takich sytuacjach doświadcza nieadekwatności swoich oczekiwań wobec Niego. Czujęm barometrem tej niewłaściwej postawy jest modlitwa, która staje się obszarem „milczenia i nieobecności Boga, tego Boga, który nie pozwala odnaleźć się tam, gdzie Mu wyznaczaliśmy spotkanie, Boga, który wymyka się subtelnemu szantażowi osoby modlącej się, pragnącej i oczekującej wysłuchania (...)”. A. Cencini, *Życie konsekrowane*, Warszawa 1996, s. 257.

w złu. Zło zrównuje ludzi, upraszcza relacje między nimi, usypia czujność. Zło potrafi się bronić, gdyż atakuje dobro w innych. Inaczej ma się sprawa z dobrem, które żyje własnym życiem, wymyka się spod władzy człowieka, nobilituje i wywyższa; dobro się nie broni: „nie stawiajcie oporu złu”.¹⁷ To cnota pokory jest więc fundamentem nowej miłości ewangelicznej.¹⁸

Rzeczywistość życia chrześcijańskiego bardzo często odbiega od tego ideału. G. Miller zauważa, że jednym z rozpozszechnionych gestów upominania jest podniesiony palec wskazujący. Tymczasem w Nowym Testamencie greckie słowo wyrażające upominanie ma raczej znaczenie „zachęcania”, „dodawania odwagi” niż napominania w potocznie używanym przez ludzi znaczeniu. Chrześcijańskie upominanie, mając źródło w łaskawej miłości, powinno prowadzić do wzajemnego dodawania sobie odwagi i aktywizowania posiadanych przez każdego zdolności. Oznacza to zaniechanie dążeń do stawiania zarzutów, wyluczania drugim zaniedbań oraz odkrywanie potrzeby do przebaczenia i rozpoczynania od nowa. „Uczenie się gotowości przebaczenia czyni wspólnotę atrakcyjniejszą od prawionych drugiemu moralów”.¹⁹

Nowa miłość, którą Jezus objawił swoim postępowaniem i całą swoją działalnością, ma dynamiczny charakter. Jest to

¹⁷ *Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożywić od ciebie* (Mt 5,38–42).

¹⁸ J. Przybyłowski, *Mądrość, wolność i łaska w formacji wiernych świeckich*, „Studia Włocławskie” 8(2005), s. 148.

¹⁹ G. Miller, *Tolerancja cnota chrześcijańską. Znoście się wzajemnie w miłości* (Ef 4,2), w: *W służbie człowiekowi. Studium duszpastersko-katechetyczne*, red. Z. Marek, Kraków 1991, s. 136.

miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją”, która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną.²⁰

Na drodze realizacji nowej miłości potrzebna jest również postawa solidarności. Jan Paweł II tak określił jej istotę: „«Jeden drugiego brzemiona noście» – pisze św. Paweł do Galatów (6, 2), a słowa te mają wielką nośność. «Jeden... drugiego». Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. (...) Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeśli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i ludzkich inicjatyw – nawet, gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji «społecznej» – jest, niestety przeciw społeczeństwu. Przeciw jego dobru – przeciw dobru wspólnemu”.²¹ Solidarność prowadzi do tego, że ludzie traktują innych, tak jak siebie samych. Jest to szczególnie potrzebne każdej wspólnotie ludzi wierzących.

²⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia* 30 XI 1980, 3, w: Program komputerowy: *Nauczanie Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003. Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem”.

²¹ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawianej dla świata pracy*, Gdańsk 12 VI 1987, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1979-1983-1987-1991-1995-1997. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997, s. 494.

Jeśli wspólnota wierzących spełnia to, do czego jest powołana, wówczas może ona zacząć przywracać nadzieję ludziom poszukującym wspólnoty, wierności i zaufania, bezpieczeństwa i solidarności. „Spełnienie tych oczekiwań możliwe jest tylko wówczas, gdy procesy te będą odbywać się w nas. Im chrześcijanie bardziej będą związani z Bogiem, tym więcej będzie między nimi braterstwa, gdyż miłość Boga jest tym rozstrzygającym kryterium miłości bliźniego i na odwrót Braterstwo staje się zatem wykładnikiem, czy chrześcijanie biorą Boga na serio. Tak rozumiane braterstwo jest prawdziwym znakiem równości wszystkich. Dla chrześcijan nie ma ważniejszej sprawy nad tę, że jest się przez Boga przyjętym (uznanym), a razem z nim także jego bracia i siostry. Znaczy to, że drugiego muszę uznawać, przyjąć takim, jakim on jest, muszę go słuchać i znosić z całą cierpliwością. Pomocą dla wierzących w zajmowaniu takiej postawy mogłoby stać się jakieś szczególne zwierciadło, które uświadamiałoby im własne zaślepienie i wszelkie zaniedbania”.²²

Miłość ewangeliczna we wspólnocie

Miłość ewangeliczna, tak jak przykazanie miłości bliźniego, dotyczy ludzi najbliższych, tych, którzy są znani, przynajmniej z widzenia. Każdy człowiek żyje w określonej wspólnocie, jest związany ze swoją społecznością lokalną („małą ojczyzną”) i ze wspólnotą parafialną.²³ Realizowanie przykazania miłości

²² G. Miller, *Tolerancja cnota chrześcijańską. Znoście się wzajemnie w miłości (Ef 4,2)*, w: *W służbie człowiekowi. Studium duszpastersko-katechetyczne*, dz. cyt., s. 136.

²³ Warto więc wziąć pod uwagę ostatnie badania amerykańskich socjologów, którzy twierdzą, że ludzie mieszkający w okolicach parafii katolic-

blźniego na co dzień w praktyce oznacza troskę o wysłuchiwanie i prawdziwą zdolność do dialogu i jednocześnie zrezygnowanie z pouczenia drugich.²⁴ Miłość bliźniego rodzi się bowiem w atmosferze pokornej, międzyludzkiej i społecznej solidarności. Dlatego w Kościele trzeba unikać wszelkich sposobów moralizowania. Jest to bardzo trudne, gdyż Ewangelia zawiera w sobie także orędzie moralne, które jednak nie stanowi jej centrum. Kto kocha, ten idzie za Umiłowanym i czyni cuda; kto nie kocha, ten przestrzega tylko norm, a gdy normy te nie są jednoznaczne, zwłaszcza zaś gdy nie odpowiadają one w pełni potrzebom czy podstawowym dążeniom człowieka, również do nich z reguły się nie dostosowuje.²⁵

kich, prawosławnych i protestanckich żyją dłużej. Wyniki ich badań zostały opublikowane w jednym z ostatnich numerów pisma „Social Forces”. Prof. Troy Blanchard z Louisiana State University twierdzi, że przyczyną może być fakt, iż chrześcijaństwo nie koncentruje się wyłącznie na kwestiach duchowych. Parafianie z chrześcijańskich wspólnot (społeczności) zwracają uwagę na potrzebujących i organizują pomoc dla osób chorych, ubogich, starszych czy bezdomnych. Poza tym w środowiskach chrześcijańskich silniejsze są więzi międzyludzkie. W efekcie średnia długość życia w okolicach kościołów ulega wydłużeniu. Zdaniem socjologów efekt nie występuje jednak w przypadku wszystkich parafii protestanckich. Niektóre nurty tego wyznania, jak np. zielonoświątkowcy, skupiają się bowiem wyłącznie na kwestii życia wiecznego i nie dynamizują życia wspólnotowego. Autorzy badań sugerują, że samorządy w USA powinny popierać u siebie rozwój m.in. religijnych instytucji charytatywnych. K. Godlewski, *Uczynni parafianie żyją dłużej*, „Polska. Dziennik Łódzki” 5–6 lipca 2008, s. 9 (Fakty 24). Zob. J. Przybyłowski, *Budowanie parafii jako wspólnoty. Formacja wiernych świeckich do tworzenia wspólnoty parafialnej*, „Studia Loviciensia. Łowickie Studia Teologiczne” 9(2007), s. 225-234.

²⁴ Zob. J. Przybyłowski, *Dialog pastoralny*, „Ateneum Kapłańskie” 153(2009)602, s. 46-59.

²⁵ N. Lobkowicz, *Przekazywanie wiary*, w: *Podstawy wiary. Teologia*, Poznań 1991, s. 209-210 (Kolekcja „Communio”, t. 6). J. Mariański twier-

Pozostając w kręgu miłości wspólnotowej należy sformułować kilka zasad miłości ewangelicznej w praktyce. Przede wszystkim w każdej wspólnocie – żywym organizmie są relacje zależności. Każdy coś umie, a czegoś nie umie zrobić, coś posiada, albo czegoś mu brak, ale w takich sytuacjach może liczyć na pomoc innych. Nie ma bowiem ludzi doskonałych, ale to nie przeszkadza w osiągnięciu świętości.²⁶ Każdy ma swoje zadania, obowiązki, jest niezbędny wspólnocie, ale ma też „potrzeby”, których spełnienie domaga się udziału innych. Zwracając się ku „drugiemu”, zakładamy, że otrzymamy pomoc, wsparcie. Należy także uznać, że jeśli we wspólnocie występuje „potrzeba”, to oprócz dobrych chęci, aby pomóc, potrzebna jest odpowiedzialność. I wreszcie kolejna zasada: brak odpowiedzialności może sprawić, że nawet drobne sprawy staną się przyczyną poważnych konfliktów i kłótni. Tajemnica miłości wspólnotowej tkwi we współpracy na różnych szczeblach i w rozmaitych zakresach, i na różnorodnych płaszczyznach. Jeśli codzienne życie oparte jest na współpracy wszystkich członków wspólnoty, to w takim żywym organizmie jest miejsce na miłość, wybaczenie, zapominanie tego, co złe.²⁷

dzi, że „precyzyjne rozróżnienie między «tym, co społeczne» i «tym, co moralne» byłoby czynnością w praktyce nie do zrealizowania. Moralność rozpatrywana na poziomie konwencjonalnym jest bowiem zależna od kontekstu społeczno kulturowego i z nim ściśle związana. Nie można problemów moralności rozpatrywać w oderwaniu od innych postaw i wzorów zachowań związanych ze sferą międzyludzkich stosunków”. J. Mariański, *Postawy społeczno-moralne młodzieży płockiej*, Płock 1984, s. 15.

²⁶ J. Przybyłowski, *Realizacja powołania do świętości w życiu wiernych świeckich. Refleksja pastoralna*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 1(2005), s. 42-60.

²⁷ E. Robek, *Parafia – organiczna „wspólnota wspólnot”*. *Poszukiwanie związków teologii wspólnoty z życiem codziennym chrześcijan*, Legnic-

Miłość wspólnotowa jest bezinteresowna, dlatego realizując przykazanie miłości bliźniego chrześcijanin powinien rozwijać swoją miłość wraz ze wzrostem trudności innych ludzi. Miłość powinna bowiem przerastać nie tylko ludzkie wymiary życia, ale też przewyższać samego człowieka.²⁸ Stosując się do nich chrześcijanin powinien poświęcać się dla bliźnich – jest to bowiem wymóg, który wypływa z tej świadomości. Im większe są ich potrzeby, tym bardziej naglący dla wierzącego jest obowiązek służenia im. Różne sytuacje, nawet trudne i bolesne, Bóg dopuszcza, bo z nich rodzą się potrzeby, których zaspokojenie domaga się udziału innych ludzi. Wychodząc innym ludziom naprzeciw, pomagając im, chrześcijanie uczą się uwalniać od egoizmu i żyć prawdziwą miłością ewangeliczną. Jest to oczywiście interpretacja religijna i nie wolno jej narzucać ludziom, którzy przeżywają bolesne doświadczenia. Jeśli natomiast ktoś przyjmuje naukę Chrystusa, to jednocześnie uznaje Jego nowe przykazanie.²⁹

Ludzie żyjący w świecie często oceniają kontakty z innymi na podstawie interesu i własnych korzyści, propagując egocentryczną wizję życia, w której zbyt często nie ma miejsca dla biednych i słabych. Tymczasem Ewangelia uczy, że każdą osobę, także mniej uzdolnioną, potrzebującą pomocy, której nie szczęści się w życiu i sama nie potrafi sobie radzić z problemami trzeba akceptować i kochać ze względu na nią samą, niezależnie od jej zalet i ograniczeń. Przeciwnie, im większe są jej trudności, tym bardziej powinna być przedmiotem na-

kie Studia Teologiczne – Historyczne „Perspectiva”1(2007), s. 140-144.

²⁸ Wyrażają to słowa św. Pawła: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7).

²⁹ Przesłanie nowego przykazania jest bardzo jasne: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?” (Mt 5, 46).

szej konkretnej miłości. Kościół przez swoje niezliczone instytucje daje świadectwo tej właśnie miłości, biorąc na swe barki cierpienia chorych, odsuniętych na margines, biednych i wykorzystywanych.³⁰ W ten sposób chrześcijanie stają się apostołami nadziei i budowniczymi cywilizacji miłości.³¹

Miłość wspólnotowa skłania ludzi, aby jednoczyli się z drugim człowiekiem, utożsamiali się z nim, połączyli się i z całym światem w gorącym uścisku, ofiarowując siebie, usuwając się w cień, dając pierwszeństwo innym, w poświęceniu i pokorze, jednym słowem – w miłości. O doświadczeniu tworzenia i uczestnictwa w chrześcijańskiej wspólnocie pisze J. Vanier. Według niego wspólnota tworzy się dopiero wtedy, gdy więk-

³⁰ „Byłoby prawdziwym dramatem, gdyby sytuacja bytowa księży, wolność od wielu codziennych udręk, z którymi muszą borykać się często świeccy, stworzyły pomiędzy duchowieństwem i wiernymi jakąś obcość. Jesteście z ludu i dla ludu. Pamiętajcie, że występujecie w imieniu Kościoła, który dziś w szczególny sposób wyraża swą opcję na rzecz ubogich. Wiem, jak wiele wspaniałych dzieł dokonali i dokonują w tym zakresie kapłani, zakonnicy i zakonnice. Trzeba iść w tym kierunku jeszcze dalej. Wszystko, co zyczynie dla słabych, prześladowanych, biednych jest wspaniałym kapitałem Kościoła w Polsce. Nowe czasy, nowe warunki domagają się nowych form tej służby”. Jan Paweł II, *Szafarz Najświętszej i Największej Tajemnicy*, Tarnów 10 VI 1987, w: *Do końca ich umiłował. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8-14 VI 1987*, Watykan 1987 s. 88.

³¹ Jan Paweł II, Orędzie na Wielki Post *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* 4 X 2001, 4. Bardzo trafnie tę zasadę określił św. Bazyli: „Sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim (Mt 19, 22);... jeśli nawet, jak mówisz, nie zabiłeś, nie cudzołożyłeś, nie kradłeś, nie mówiłeś przeciw komukolwiek fałszywego świadectwa, to jednak pilność w wypełnianiu (tych przykazań) czynisz bezpłodną, jeśli nie dorzucasz do tych czynów tego, co pozostaje, bo tylko w ten sposób będziesz mógł wejść do Królestwa Bożego”. Kto bowiem według przykazania Bożego chce miłować swego bliźniego (Kpł 19, 18; Mt 19, 19), „nie może posiadać nic więcej, niż posiada bliźni”. Św. Bazyli, *Homilia in divites*; PG 31, 280 b-281 a.b.

szość należących do niej ludzi przechodzi od etapu „wspólnoty dla mnie” do „ja dla wspólnoty”. Jest to przejście od egoizmu i indywidualizmu w miłości, do wewnętrznej wolności. Wspólnota, będąc miejscem ciągłego i wzajemnego przebaczenia i przyjmowania siebie, potrzebuje miłości. Miłość chrześcijańska nie jest ani sentymentalizmem ani ulotną miłością. Miłość wspólnotowa jest uwagą skierowaną na drugiego człowieka. Kochać oznacza wtedy słuchać drugiego człowieka, postawić się w jego miejscu, rozumieć go i być przez niego dostrzeżanym. Wiele trzeba czasu i wiele oczyszczenia, aby serce przeszło od egoizmu do miłości, od „wspólnoty dla mnie” do „ja dla wspólnoty”, do wspólnoty dla Boga i potrzebujących. Aby kochać trzeba stale umierać dla swych poglądów, dla wrażliwości i wygody. Głębokie oczyszczenie wyrażone w postawie ofiary i służby może dokonać się dzięki darowi Bożemu, łasce Ducha Świętego.³²

Miłość ewangeliczna w praktyce Kościoła³³

Ludzie, w imię Kościoła spełniający posługę wobec cierpiących, powinni posiadać kompetencje profesjonalne: niosący pomoc powinni być przygotowani w taki sposób, aby potrafili robić to, co właściwe we właściwy sposób. Kompetencja zawodowa jest pierwszym, podstawowym wymogiem, ale ona sama nie wystarczy. Chodzi bowiem o istoty ludzkie, które zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej

³² Zob. J. Vanier, *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia*, Poznań 2011, s. 164.

³³ Na ten temat pisze E. Robek: *Caritas – Funkcja Zbawcza Kościoła*, Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne „Perspectiva”2(2006), s. 101-108.

opieki. Osoby ludzkie potrzebują człowieczeństwa i serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia tego, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom charytatywnym, oprócz przygotowania profesjonalnego, potrzeba również „formacji serca”. Jej istotą jest takie spotkanie z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6).³⁴ Współpracownicy, którzy praktycznie wykonują pracę charytatywną w Kościele, nie powinni inspirować się ideologiami poprawiania świata (nie są powołani do „zbawiania” świata). Powinny to być osoby dotknięte przede wszystkim miłością Chrystusa, których serce zdobył On swą miłością, budząc w nich miłość bliźniego.³⁵ Jeżeli natomiast w ich życiu brak jest kontaktu z Bogiem, to wtedy widzą w innym człowieku tylko „innego” (często obcego) i nie potrafią rozpoznać w nim obrazu Boga. Tu kryje się też prawdziwe niebezpieczeństwo dla realizowania miłości bliźniego. Jeżeli chrześcijanin w swoim życiu nie zwraca zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie pobożnym i wypełniać swoje religijne obowiązki, oziębła się także jego relacja z Bogiem. Jest ona wówczas tylko poprawna, ale pozabawiona miłości. Tymczasem to jedynie osobista gotowość

³⁴ Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est* 25 XII 2005, 31 (dalej skrót : DCE) http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/encykliki/deus_caritas_25122005.html.

³⁵ DCE 33.

do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni człowieka wrażliwym również na Boga. Jedynie służba bliźniemu otwiera mu oczy na to, co Bóg czyni dla niego i na to, jak go kocha. Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem. Obydwie te miłości jednak czerpią życie z miłości pochodzącej od Boga, który pierwszy umiłował człowieka.³⁶

Zakończenie

Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Sama natura Boga jest miłością, jak i mądrością, i dobrocią. I tak, skoro mówimy: dobrzy dobrocią, którą jest Bóg, czy mądrzy mądrością, którą jest Bóg – gdyż dobroć, której treścią dobrzy jesteśmy, jest pewnego rodzaju uczestnictwem w Bożej dobroci, a mądrość, której treścią jesteśmy mądrzy, jest pewnego rodzaju uczestnictwem w mądrości Bożej – tak też i miłość, której treścią miłujemy bliźniego, jest swego rodzaju uczestnictwem w miłości Bożej”.³⁷

Zgodnie z nauczaniem soborowym „jako uczestnicy funkcji Chrystusa – Kapłana, Proroka i Króla, mają świeccy swój

³⁶ DCE 18. „Tak więc nie chodzi tu już o *przykazanie* z zewnątrz, które narzuca człowiekowi coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z wewnątrz, i tą miłością, zgodnie ze swoją naturą, należy się dzielić z innymi. Miłość wzrasta poprzez miłość. Miłość jest *Boska*, ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w *My*, które przezwycięża nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym, tak, że ostatecznie Bóg jest *wszystkim we wszystkich* (por. 1Kor 15, 28)”. DCE 18.

³⁷ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 23, a. 2, ad 1.

udział w życiu i działalności Kościoła”.³⁸ Świeccy są zobowiązani do udziału w pracach społecznych, gospodarczych czy politycznych, które na uwadze mają dobro osoby ludzkiej.³⁹ Mają oni współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, by odnowić porządek doczesny w duchu Ewangelii. Działalność charytatywna przybliża do siebie ludzi i pozwala włączyć w życie Kościoła tych, którzy z różnych przyczyn zdystansowali się od Kościoła.⁴⁰ Papież Benedykt XVI podkreśla w swojej pierwszej encyklice, że Caritas Kościoła jest odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyceni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani itd. Organizacje charytatywne Kościoła, począwszy od Caritas (diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej) muszą zrobić wszystko, co możliwe, aby były do dyspozycji odpowiednie środki i nade wszystko by byli ludzie, którzy podejmą takie zadania.⁴¹

SUMMARY

Article is based on the teachings of pope John Paul II. Describes the role of love in the life of evangelical Christians. Evangelical love is described in term of fidelity, royal dignity, community and practice of the Church.

³⁸ Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich, 10.

³⁹ Katechizm Kościoła Katolickiego, 908-913.

⁴⁰ W. Przygoda, *Funkcja charytatywna w służbie Kościoła – wspólnoty*, „Studia Theologica Varsaviensia” (1996)2, s. 216-217.

⁴¹ DCE 31.